

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że autor nie tylko opisuje, ale i ocenia.

---

Leszek Szaruga, *Literatura i życie. Ważniejsze wątki dyskusji literackich 1939—1989*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 198.

Lekturę studium Leszka Szarugi *Literatura i życie* rozpocząć należy od końca. W *Postwowie* bowiem poznajemy drogę, jaką przebył autor, zanim rzecz przybrała ostateczną postać, a także projekt odbioru:

Książka niniejsza nie ma charakteru naukowej monografii — powstała niejako na marginesie moich prac krytycznoliterackich i badawczych, w trakcie których siłą rzeczy wynotowywałem z przeglądanej prasy literackiej, a także z opracowań książkowych, potrzebne im fragmenty. W pewnym momencie zorientowałem się, że można te „zafiszgowane” cytaty powiązać w panoramę, która z grubsza odtworzy zarówno treść, jak i klimat toczonych w ciągu pięćdziesięciu lat od utraty niepodległości w roku 1939 dyskusji literackich czy literatury dotyczących.

Nie monografia zatem, lecz „panorama”, sporządzona z „notatek” i „cytatów”. Wyznaniem tym autor pragnie uprzedzić zarzuty, jakie mógłby mu postawić czytelnik oczekujący naukowej, w tym

również metodologicznej, skrupulatności. Darmo więc szukać w książce wyjaśnienia, jak Szaruga rozumie zestawioną w tytule parę pojęć. Brak również nawiązania do dziejów refleksji nad relacją literatura—życie, sięgającej korzeniami do dzieł Maurycego Mochnackiego i Stanisława Brzozowskiego. A szkoda, bo wyraźne przywołanie tego układu odniesienia pozwoliłoby prześledzić współczesne losy — kto wie, czy nie najbardziej fascynującej — tradycji naszego pisarstwa o literaturze. Rezygnując z osadzenia swych rozważań w szerszym, historycznoliterackim a także filozoficznym kontekście, Szaruga od razu wkracza *in medias res*. Kierując się periodyzacją przyjmowaną na ogół we współczesnej polskiej historiografii, w ośmiu odsłonach przedstawia najważniejsze dyskusje toczone w życiu literackim pozbawionego suwerenności kraju kolejno w latach 1939—1945, 1945—1950, 1950—1956, 1956—1963, 1963—1970, 1970—1976, 1976—1982, 1982—1989. Cezury te, jak widać, należą bardziej do sfery „życia” niż „literatury” i mają w dużej mierze charakter umowny (co tłumaczy np. nieobecność roku 1968 czy też płynność granic pomiędzy niektórymi okresami). Wykorzystanie ich przez Szarugę do oświetlenia tytułowej problematyki, pomimo oczywistej instruktywności takiej decyzji, budzi jednak pewne wątpliwości. Obfity materiał przedstawiony w książce, o czym często ma okazję przekonać się czytelnik, nie tak łatwo poddaje się zewnętrznym miarom przewrotów społecznych, wydarzeń politycznych etc. Nieustanne nawiązywanie do debat i problemów już omówionych, kreślenie linii tematycznych „w poprzek” przyjętych ram czasowych — to cena, jaką trzeba było zapłacić za troskliwe respektowanie reguł chronologicznej kompozycji.

Panorama Szarugi — trzymajmy się etykiety nadanej przez autora — porusza bez wątpienia problemy arcyistotne dla zrozumienia i oceny tego wszystkiego, co można określić jako „literatura i świadomość narodu wobec doświadczenia totalitaryzmu”, doświadczenia bez wątpienia najważniejszego dla polskiej kultury minionego wieku. Nie sposób przecenić znaczenia zadania, którego się podjął autor. W naszym piśmiennictwie nie powstało dotąd opracowanie, które w sposób syntetyczny ujmowałoby wskazany problem. Klasyczne dzieło Marty Fik *Kultura polska po Jalcie*, ogarniające zbliżony okres, ma zupełnie inny charakter. Inne prace, poświęcone np. środowisku „Kuźnicy” (H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945—1948*) czy krytyce socrealistycznej (M. Zwodniak, *Literatura w stanie oskarżenia*) obejmują tylko wycinek życia literackiego powojennej Polski i nie zawsze, jak w wypadku monografii Gosk, budzą dziś zaufanie czytelnika. *Literatura i życie* zdaje się kontynuować zawarty we wcześniejszej książce Szarugi *Co czytamy? Prasa kulturalna 1945—1995* (Lublin 1999) zamysł syntezy. Panoramiczne spojrzenie na życie literackie w ciągu półwiecza totalitaryzmu, które proponuje autor w swej nowej pracy, nie jest pozbawione piętna osobistego świadectwa. Biografia poety i krytyka, niegdyś uczestniczącego w działaniach niezależnego obiegu literatury, a obecnie przypominającego toczone w niej spory ideowe, uwierzytelnia zawarte w książce sądy i sprzyja swoistemu przymierzowi z czytelnikiem. Przymierzowi, na które chętnie przystajemy także za sprawą przyjętej przez Szarugę strategii narracyjnej.

Od początku aż po ostatnie stronice studium, uwagę przyciąga c y t a t. Pieczołowicie dobrane i starannie wplecione w wywód autora liczne fragmenty cudzych wypowiedzi (esejów, recenzji, manifestów, utworów poetyckich), nierzadko obszerne, odgrywają w książce rolę nie do przecenienia, nie tylko z powodu proporcji w stosunku do narracji autorskiej. Cytaty u Szarugi nie są jedynie inkrustacją mowy autora ani ilustracją gotowych tez. Tworzą bardzo rozbudowany, solidnie udokumentowany i przez to wzbudzający zaufanie o b r a z c a ł o ś c i stosunków, ujętych tytułową formułą „literatura—życie”. Obraz ten jest w swej istocie polifoniczny i to stanowi jego niezaprzeczalną wartość: wylania się z dialogowego zderzenia umiejętnie zestawionych tekstów, które oddziałują na siebie (przez kontynuacje, jawne i ukryte polemiki, inspiracje etc.), tłumacząc i naświetlając siebie nawzajem. Dzięki wykorzystaniu „mowy cudzej” powstała praca o wybitnej wartości historycznoliterackiej, ukazująca poprzez mikrokosmos „dokumentu” uniwersum życia intelektualnego Polski powrześniewej, znakomicie zakotwiczonego w klimacie ideologicznym, politycznym i społecznym. Książka Szarugi w przestrzeni „pomiędzy tekstami”, a więc w przestrzeni najbardziej wiarygodnej, bo weryfikowalnej (i ustawicznie weryfikowanej na oczach czytelnika), osadza najważniejsze problemy, z którymi borykała się nasza literatura i które po części nadal nie zostały roz-

strzygnięte. Problemy takie, jak: własna tożsamość, stosunek do socrealizmu, społeczne serwituty literatury, rola inteligencji w życiu narodu.

Z książki Szarugi wyłania się obraz dramatu literatury tworzonej w kraju o ustroju totalitarnym, pod presją okoliczności narzuconych geopolityką, ale też skwapliwie zaakceptowanych przez część elit. Literatury rozpaczliwie poszukującej swej tożsamości, próbującej samookreślić się wobec zewnętrznych uwarunkowań, czyli dokonać rzeczy z góry skazanej na niepowodzenie albo możliwej tylko częściowo (skutek istnienia cenzury i stojącego za nią aparatu represji). Czy jednak czytelnik może całkowicie ulec sugestii obrazu, jaki rysuje przed nim autor? Zalecam ostrożność. Szaruga nie stosuje wobec polskiej literatury i życia literackiego całkiem jednolitych kryteriów. Jego uwagę przyciągają przede wszystkim wypowiedzi krytyków i pisarzy publikowane w Polsce, zarówno oficjalnie, jak i poza cenzurą. W bardzo niskim stopniu natomiast obecna jest w rozważaniach autora twórczość pisarzy emigracyjnych (wyjątkiem C. Miłosz i W. Gombrowicz, o którym udawało się niekiedy napisać krytykom w kraju — A. Sandauerowi, A. Kijowskiemu). O sporze Miłosza z Gombrowiczem słyszymy tylko mimochodem. Wzmianka o Tymonie Terleckim ogranicza się do lat wojny. Wskazanego braku nie rekompensuje — jedyna nieco szerzej omówiona — dyskusja na temat postawy pisarza pomiędzy Gombrowiczem i grupą „Kontynenty”. W ujęciu Szarugi, krytyka świetnie przecież zorientowanego w twórczości na wychodźstwie, wyraźnie dominuje perspektywa „kraju”. Nie trzeba przekonywać, że zniekształca ona, znakomicie skądinąd nakreślony, jeśli chodzi o realia kulturowe doby PRL-u, obraz naszego powojennego piśmiennictwa.

Ponieważ tyle miejsca w książce zajmuje „słowo cudze”, wypada zapytać: z jakich tekstów czerpie autor cytaty? Odpowiedź na to pytanie pozwoli jednocześnie rozstrzygnąć wątpliwość dotyczącą wskazanej dysproporcji.

Pomimo silnie spajającej poszczególne „odcinki” książki tytułowej problematyki i powracania w toku narracji tych samych motywów nie sposób oprzeć się wrażeniu, że *Literatura i życie* posiada kompozycję nieco hybrydyczną. Jest ona do pewnego stopnia usprawiedliwiona procesem tworczym: praca w swym ostatecznym kształcie wyłoniła się z zapisków. Na hybrydyczność tę wpłynęło jednak coś jeszcze: niejednorodna koncepcja całości. Myślę o sposobie, w jaki autor sięga po kontekst literacki — pierwszoplanowy przecież dla studium ukazującego ideową i artystyczną świadomość kilku pokoleń. Utwory poetyckie, powieści etc., w zauważalny sposób, choćby za pośrednictwem cytatu, włączane w narrację w początkowych rozdziałach książki (tj. obejmujących okres do 1956 r.), stopniowo schodzą na dalszy plan, ustępując miejsca wypowiedziom o literaturze. W rezultacie doszło w książce Szarugi do istotnego przemieszczenia akcentu. Autor w kolejnych rozdziałach coraz chętniej oddaje głos pisarstwu okołoliterackiemu, redukując jednocześnie twórczość artystyczną, główny obszar eksplikacji „życia”, do roli tła dla toczonych jakby poza literaturą dyskusji. Jeśli słyszymy o liryce, powieści czy dramacie lat 1956—1989, to niemal wyłącznie poprzez filtr wypowiedzi krytycznoliterackich, publicystycznych, eseistyk. Niekiedy zaś znika nawet owo tło, wskutek czego rekonstruowane debaty zawieszono w literackiej próżni (tak dzieje się np. w wypadku polemiki J. Błońskiego z H. Berezą na temat „rewolucji artystycznej” — s. 182). Miejsce wcześniejszych, nawet bardzo sfunekjonalizowanych i zwięzłych interpretacji tekstów poetyckich (np. *Piosenki o porcelanie* Miłosza — s. 43), zajmują cytowane *in extenso* wystąpienia dyskursywne. Metaforyczny świat przedstawiony z jego postaciami, rekwizytami i bogactwem znaczeń przestaje zajmować autora, który jakby w pośpiechu tropi artykułowane *expressis verbis* poglądy pisarzy, rozsiane w prasie literackiej, w wypowiedziach programowych, szkicach i polemikach, a nawet w stenogramach z zebrań ZLP. Cytat z utworu staje się rzadkością; dzieła funkcjonują w formie namiastki — ich emblematem jest tytuł. Szaruga nie odwołuje się nawet do tak jaskrawych przejawów funkcjonowania problematyki ideologicznej w literaturze, jak *Zły* (Leopold Tyrmand w *Literaturze i życiu* jest jedynie autorem *Dziennika 1954*), powieści Józefa Mackiewicza (nazwisko to nie pada w książce ani razu!) czy Stefana Kisielewskiego, których bohaterowie są przecież artystyczną ewokacją określonych koncepcji politycznych. Dodajmy: koncepcji tak ważnych z perspektywy stanowiącej trzon optyki autora studium — sprzeciwu wobec totalitaryzmu w jego komunistycznej wersji. Wypada żałować, że rozważania o wypowiedziach okołoliterackich niemal całkowicie wyparły ze studium tak subtelnego krytyka jak Szaruga refleksję o literaturze.

Mimo to autor *Literatury i życia* pozostał w swej książce wierny zasadom krytycznoliterackiego rzemiosła. Krytyk, nie pozbawiony namiętności, wielokrotnie bierze w niej górę nad chłodnym i zdystansowanym badaczem literatury. To nie zarzut, przeciwnie: wartka, potoczysta narracja prowadzona przez Szarugę obfituje w momenty ciekawe i inspirujące, ilekroć autor porzuca kostium „dokumentalisty” i przystępuje do oceniania faktów i postaw (np. gdy pisze o *Hańbie domowej* J. Trznadla jako „książce zastępczej” — s. 176), nawet jeśli nie zawsze sprawiedliwie (prawo krytyka!) rozdziela głosy pomiędzy cytowanych uczestników dyskusji.

Książka zawiera wiele wartościowych spostrzeżeń, które rzucają nowe światło na zagadnienia naszej dwudziestowiecznej literatury i życia literackiego. Znaleźć w niej można interesujące propozycje interpretacji licznych wystąpień i sporów, a to dzięki umiejętności scalania porozrywanych ogniw dyskusji, wskazywania ciągłości debat tam, gdzie z pozoru były one już zakończone. Szaruga sprawnie, z intuicją dowodzącą badawczej wnikliwości i znajomości problematyki pokazuje odżywanie po latach dawnych kontrowersji i postaw, persewerację tych samych pytań, rozpoznai i wyborów. Przygląda się np. powrotowi w końcu lat siedemdziesiątych „kwestii conradowskiej”, która tuż po wojnie doprowadziła do pamiętnego antagonizmu pomiędzy M. Dąbrowską i J. Kottem. Tropi ciągłość przeciwstawienia romantyzm—klasycyzm i ewolucję znaczenia tej pary pojęć w szkicach i esejach M. Janion, R. Przybylskiego, J. M. Rymkiewicza, T. Burka, J. Błońskiego, S. Barańczaka. Śledzi trwałość tendencji nacjonalistycznych i antysemickich, jakie dały o sobie znać w twórczości poetów „Sztuki i Narodu”, wskazując ich kontynuację w „postawach totalitarnych” środowisk powojennej inteligencji. Przede wszystkim zaś analizuje rozmaite koncepcje realizmu, formułowane i dyskutowane w naszej krytyce literackiej po 1939 r. Tę problematykę Szaruga uznaje za klucz do zrozumienia artystycznych i ideowych poszukiwań, a także pułapek, w jakich znaleźli się twórcy, którzy ulegali ideologicznym manipulacjom pojęciami realizmu i prawdy w literaturze. Wśród koncepcji tych szczególnie miejsce przyznaje socrealizmowi, który rozpatruje jako zjawisko wykraczające poza kategorie poetyki i estetyki. Pośmiertna kariera „realizmu socjalistycznego” stanowi w *Literaturze i życiu* wątek nader interesujący. Autor przypatruje się postawom światopoglądowym i moralnym zarówno rówieśników Z. Herberta i T. Konwickiego, jak i twórców młodszych, którzy swej interpretacji i oceny zjawiska nie mogli oprzeć na osobistym doświadczeniu. Stosunek do socrealizmu: od unikania odpowiedzialności (*casus* J. Trznadla i większości jego rozmówców) poprzez przyznanie się (W. Szymborska) i przenikliwą wiwisekcję (A. Wat) po manipulację i deformującą interpretację zjawiska (M. Urbankowski), traktuje Szaruga jako probierz samoświadomości pisarzy publikujących w kolejnych dekadach PRL-u, aż po koniec lat osiemdziesiątych.

Czytelnik znajdzie też w *Literaturze i życiu* zagadnienia, które zostały ledwo wspomniane, a które niewątpliwie zasługują na rozwinięcie. Interesująco i obiecująco brzmi np. konstatacja o aktualności Dwudziestolecia międzywojennego dla uporządkowania i zrozumienia doświadczeń współczesności (s. 184), zwłaszcza gdy przypomnimy sobie, że studium otwiera przywołanie ostrej krytyki międzywojnia, jaką przeprowadziły środowiska pisarskie podczas okupacji. W ostatnich frazach swej pracy autor, obierając za model przemian współczesnej literatury poezję Barańczaka, nakreśla też ważny horyzont, który osiągnęła literatura w poszukiwaniu swych powinności wobec „życia” — gdy mówi o „myśleniu religijnym”, przejawie renesansu *sacrum* we współczesnej kulturze (czy wpleciony w ten kontekst głos K. I. Konińskiego to tylko przypadkowa zbieżność?).

Książka Leszka Szarugi jest niewątpliwie ważną — i śmiałą, autorską — próbą opisanego stanu świadomości elity intelektualnej w pozbawionym suwerenności kraju poprzez ukazanie głównych wątków dyskusji, jakie prowadzono w literaturze i prasie literackiej lat 1939—1989. Pejzaż, jaki się z niej wylania, choć wymagający wielu uzupełnień i szczegółowych analiz, a zwłaszcza zasilenia żywą materią literatury, jest wiarygodny i przekonujący. Opiera się na trafnych rozpoznaniach i z pewnością może stanowić oparcie dla dalszych penetracji gorącego pogranicza literatury i „życia”, a także dla syntezy naszej dwudziestowiecznej literatury, na którą zapewne przyjdzie nam jeszcze poczekać.